Gorliwy Zarząd i wzorowe Stowarzyszenie wykorzysta z Okólnika każde słowo i każdą myśl rzuconą w młodzieńczy, szlachetny czyn przemieni.

Nr 9. Tarnów, listopad 1924. Gotów!

Redakcja i Administracja: TARNÓW, CHYSZOWSKA L. 5.

OKÓLNIK
ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ POLSKIEJ MŁODZIEŻY

NR. KONTA P. K. O. KRAKÓW: 401.068.

Opłata za Okólnik na r. 1924 wynosi 1 ZŁOTY. Prosimy o uiszczenie!

TREŚĆ:

BÓG i OJCZYZNA!

1. ŚWIĘTO MŁODZIEŻY!

Święto młodzieży! Czy nie wstrząsa sercem naszem jakiś tajemny, święty, uroczysty dreszcz szczęścia?

Święto młodzieży! Gdzie bije serce polskie, gdzie słychać ojczystą mowę, dalej, gdzie Krzyż Chrystusa panuje i Kościół swe dzieci liczy!

Święto młodzieży! Całej Polski, Śląska, Pomorza, Mazowsza, Królestwa, Rusi i naszej Małopolski — Święto! Święto Młodzieży, która niby łan złoty, chlebodajny, przeogromny,
niby armja nieprzeliczona, miljonowa, polska, dorastająca, kochana i droga — młodzież polska, katolicka!

Święto młodzieży! 1960 organizacyj polskich! 222 organizacyj w samej naszej diecezji — 300.000 serc bijących, niby potężnym młotem.
Święto, doroczne święto — nasze, nasze, młodzieży całej, polskiej, w mieście, na wsi, ŚWIĘTO!!

Święto młodzieży! Mają takowe dni wielkie starsi, jubileusze, rocznice, odpusty — mają narody — parafje — mamy i my, Swięto nasze!

Święto młodzieży! Więc nam do góry wznieść oczy, roztworzyć serca na oścież, zespolić dłonie braterskie, stanąć do czynu gotowi, uderzyć w tony radosne, wznieść hymn dziękczynny do nieba, do Boga — do Niego, Świętego Patrona!

Święto młodzieży! Staniem do czynu wielkiego, oczyścim serca zbrukane, uświęcim dzień ten modlitwą, hymnem radości i czynem.
Będzie to święto początkiem pracy, nauki i męstwa. Będzie świadectwem publicznem, że młodzież polska powstaje z brudu,, ze złego, do życia, do jasnej, lepszej przyszłości.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI „ŚWIĘTA MŁODZIEŻY“:

Zbiera się zaraz z początkiem miesiąca Zarząd i ustala z ks. Patronem porządek i program Święta.

1. W kościele: Stowarzyszenie całe (wszyscy co do jednego z obowiązku) przystępuje w sobotę 15 listopada do św. spowiedzi. Starają się również druhowie, aby o ile możności wszystka młodzież z parafji z nimi przystąpiła do spowiedzi. W czasie nabożeństwa (na sumie) Stowarzyszenie stoi ze sztandarem przed W. Ołtarzem, chór stow. śpiewa w czasie Mszy św., podczas sumy przystępuje stow. do Komunji św. (Pieśni o św. Stanisławie, Msza polska na dwa głosy o św. Stanisławie są do nabycia w Związku stow.) Po sumie lub po nieszporach urządza się Uroczysty wieczór na cześć św. Patrona.

2. Na sali: Salę już we wigilję ubierają druhowie w choinki, kwiaty i w obraz św. Stanisława Kostki Zapraszają jaknajżywiej ojców i matki oraz innych chłopców z poza stow.

Program:
- a) Pieśń (2 zwrotki) ze sceny lub od stołu — stowarzyszenie.
- b) Przemówienie (ks. Patrona, kogoś starszego lub druha). na temat: „Święto młodzieży“ — czego nas uczy.
- c) Pieśń — 2 zwrotki — na dwa głosy.
- d) Deklamacja (są do nabycia w Związku).
- e) Krótkie przedstawienie, tylko związane z uroczystością) kilka sztuk dram. jest w Sekretarjacie)
- f) Żywy obraz.
- g) Przemówienie prezesa, podziękowanie i apel.
- h) Pieśń na całej sali: Boże coś Polskę...

3. Bardzo dobrze jest wpleść w czasie tego uroczyste przyjęcie nowych członków. (Sposób podajemy).

4. W tym celu należy zaagitować, by pozyskać nowych członków.

5. Po „Święcie młodzieży“ należy donieść w krótkich słowach do Sekretarjatu.

ZARAZ NALEŻY SPROWADZIĆ ZE SEKRETARJATU:

1. Msza św. polska na dwa głosy X. Walczyńskiego
2. Pieśni o św. Stanisławie Kostce
3. „Święto Młodzieży“ — gotowe wykłady, deklamacje, żywy obraz
4. „Dwaj bracia“ — utwór dramat., lub „Posądzony“ (nowa sztuka).

Zaproście rodziców na uroczystość Święta Waszego!
Urządźcie uroczyste „Przyjęcie“! Odnówcie wy sami postanowienia!

---

2 FORMUŁA UROCZYSTEGO PRZYJĘCIA.

Pieśń: „Jasna Jutrzenko“. (Śpiewniczek kieszonkowy str. 157).
Prezes: Niechaj przystąpią ci, którzy mają być przyjętymi do Towarzystwa naszego!

(Zbliżają się do stołu zarządowego. Przemowa Ks. Patrona).

Prezes: Czego żądacie druhowie?
Kandydaci: Przyjęcia do Towarzystwa młodzieży.
Prezes: Czy wiecie, jakie obowiązki na siebie przyjmujecie?
Kandydaci: Wiemy.
Prezes: Czy przyrzekacie postępować zawsze tak, jak przystoi uczciwemu młodzieńcowi, katolikowi i Polakowi?
Kandydaci: Przyrzekamy.
Prezes: Przyjmujemy was tedy do grona naszego. A teraz wobec zarządu, zebranych tu członków Towarzystwa, jakoteż przedstawicieli rodzin waszych, złóżcie uroczyste przyrzeczenie zachowywania we wszystkiem ustaw i przepisów naszych.
Kandydaci: Ja, N. N. przyrzekam i stanowię, że z pomocą Bożą i za przyczyną św. Stanisława Kostki — Patrona młodzieży polskiej — zawsze i wszędzie bronić będę, słowem i czynem wiary św. i Kościoła katolickiego. Ojczyźnie mojej, P o l s c e wedle sił wiernie będę służył i żadnym haniebnym czynem nie splamię honoru Polaka. Obowiązki mego zawodu obiecuję ściśle wypełniać, aby kiedyś być pożytecznym członkiem społeczeństwa naszego. Zgodę i przyjaźń z druhami w Towarzystwie zachowam i dla każdego będę uprzejmym. Strzec będę zwłaszcza czystości serca mojego i unikać hulaszczych zabaw, przekleństw i obrazy Imienia Bożego. Przyrzekam nakoniec trzymać się ściśle ustaw Towarzystwa i Związku, które mnie dziś na członka przyjmują i oświadczam, że zasłużyłbym na pogardę i wykluczenie z grona moich druhów, gdybym sobie te przyrzeczenia miał lekceważyć. Przez przynależność moją do Towarzystwa niech będzie Bogu większa chwała, a Ojczyźnie mojej cześć!
Ks. Patron: Niech wam Bóg udzieli Swej łaski, abyście za przyczyną Patrona naszego, św. Stanisława Kostki, to co przyrzekacie, wypełnili!
Pieśń: „O Święty Kraju nasz...“ (Śpiewniczek kieszonkowy str. 137)

—0—

(Bardzo byłoby pożytecznem, aby stowarzyszenia nasze powyższy sposób przyjęcia wypróbowały, a nam przesłały poczynione przy tej sposobności spostrzeżenia i uwagi. Przez to niewątpliwie odebralibyśmy niejedną wskazówkę, co zawierać powinna formuła przyjęcia, a co mniej jest polecenia godnem.)

TRÓJKA HULTAJSKA.

Palenie, picie, karty — trójka to hultajska,
Co świat napełnia zbrodnią, nędzą, smutkiem, łzami!
A przecież nam się zdaje, że to spółka — rajska!
Czyżbyśmy i MY sami byli — hultajami?...

---

3. NIECH PRACA WRE!...

Zakotłowało po naszych wioskach i miasteczkach jak w ulu Robocze pszczółki, **dobrzy, gorliwi chłopcy** zakasali rękawy i wzięli się do pracy, żeby nadrobić to, co zaniedbali w lecie. Miarą rozbudzonego ruchu w diecezji jest **nawał listów**, które z trudem kancelarja zdoła załatwić. Słodki to i pożądany ciężar, druhowie! Tylko nie ustawać w pracy, tylko budzić w sobie i w drugich ducha

mężnego, tylko czyścić **ugory serc swoich** z brudów, z chwastów szkodliwych!

Ideałem młodzieńca polskiego, katolickiego **to św. Stanisław!** Niech świeci On, Patron, niby słońce jasne w długie dni i lata waszej wytrwałej pracy nad oświeceniem umysłu, uszlachetnieniem serca, wyrzeźbieniem pięknego charakteru!

Dwoić wam się i troić potrzeba!

Rozszerzcie serca, obejmijcie okiem szlachetnem całe gromady waszych kolegów we wsi, przypatrzcie się uważniej swemu stowarzyszeniu.

Więc jeszcze pokutuje analfabetyzm wśród młodzieży i starszych — **twórzcie kursy pisania i czytania!**

Więc czujemy, że nam samym dużo brakuje, że świat piękny i bogaty, a my go nie znamy — **twórzcie kursy dokształcające, historji Polski,** Polski współczesnej, geografji, stylistyki, rachunkowości!

Więc widzicie, ilu chłopców źle żyje, ile brzydkich nałogów wśród was — **wyrywajcie zgorszenia, przeprowadzajcie reformy wśród siebie,** tępcie pijaństwo, palenie, rozpustę, bitki, niemoralne piosenki!

Niech praca wre!...

Z cygarem widząc chłopca, pytam poufale:
„Powiedz mi, jak papieros pierwszy ci smakował
I czemu palisz dzisiaj?" — „Nie smakował wcale,
Lecz pali tatuś, — więc-em go wnet naśladował!"

CZTERY ZADANIA NASZE: 1. Co dwa tygodnie zebranie. 2. Przed każdem zebraniem Zarząd. 3. Uroczystości religijne i narodowe. 4 Czytelnictwo i kursy.

---

4. SAMOWYCHOWANIE SIĘ.

(POGADANKA)

(W dobrem stowarzyszeniu Zarząd ją przerobi, rozszerzy i przygotuje na najbliższe zebranie).

Jeden z największych uczonych polskich, Jędrzej Śniadecki pisze w swem dziele, że „dobre wychowanie jest majątkiem, który można utracić z życiem". Zwykle młodzież wychowują rodzice mniej więcej do 14, 15, a czasem 18 lat życia. Już po 10 roku zaczyna na człowieka działać świat zewnętrzny i towarzystwo. Jeżeli druh jest przy rodzicach, wtedy oni widząc zły wpływ świata i otoczenia, mogę na chłopca wpływać, aby tym szkodliwym pokusom, rozmaitym okazjom do złego nie dał się porwać i zgubić. Cóż jednak ma czynić młodzieniec, gdy mu już zmarli rodzice, lub gdy oddany do rzemiosła czy służby, nie ma przy sobie życzliwej opieki ojca lub matki, któraby mu udzieliła rady. Taki opuszczony, samotny druh kieruje sam sobą — a dziś już nie tylko sierota, a l e k a ż d y m ł o d y c z ł o w i e k p o w i n i e n nauczyć się sam siebie prowadzić, czyli sam siebie wychować, tak, aby był zdrowym, po-

bożnym i pracowitym człowiekiem. Ta praca, podjęta nad samym sobą zwie się „samowychowanie". Kiedyż ma się ono zacząć? Jak najwcześniej; a obejmuje ono cztery kierunki, to jest: wychowanie siebie samego religijno-moralnie, narodowo, towarzysko i na ojca rodziny!

Podstawę wychowania religijno-moralnego daje każdemu szkoła, a od młodego człowieka zależy tylko, aby ugruntował się w zasadach katolickich, spełniając wszystkie praktyki religijne pobożnie i wytrwale. Dobrze jest, gdy każdy młody druh po skończeniu szkoły pracuje nad sobą, aby w sobie wyrobić spokój ducha i zastanowienie. W tym celu rano przy pacierzu, a także przy pracy trzeba czynić sobie postanowienia uważania na siebie, by nie popełnić najmniejszego grzechu i nie dać się porwać żadnej pokusie Wieczorem przed spoczynkiem uczynić przegląd, czy się dobrze postanowienie spełniło. Tak postępując co dnia, wyrabia się w sobie spokój i silną wolę do pełnienia dobrego. Pan Bóg dziwnie błogosławi tej pracy, bo statecznego, uważnego i pobożnego młodzieńca cenią ludzie wysoko i liczą się z nim.

Wychowanie samego siebie narodowo, znaczy rozumieć w piśmie i druku swą mowę, wyrażać się pięknie a nie ordynarnie, jak to często słychać po wsiach, ubierać się w dawny ludowy strój, o ile jeszcze go w okolicach noszą, zakładać czytelnie i bibljoteki. Sprzedawać towar i kupować tylko u katolików i to wyroby polskie nie obce. Szanować swoje wojsko, swoje urzędy, chętnie płacić podatki i nie przeklinać Ojczyzny, lecz ją miłować, jako najlepszą matkę.

Każdy człowiek jest stworzony do towarzystwa; już od wczesnej młodości każdy obcuje z innymi, dlatego dobrze jest, gdy umie zachować się w gronie różnych osób. Wiedzieć jak się ukłonić, jak jeść, jak mówić ze starszymi, a jak z młodszymi, jak dziękować i drugim usłużyć, to nie tak łatwo. Tego postępowania trzeba się nauczyć samemu, przypatrując się zachowaniu osób dobrze wychowanych. Unikanie w rozmowie z drugimi kłótni, bitki, spokojna mowa, nawet wtedy, gdy ktoś nam wytyka błędy, lub się na nas gniewa, dowodzi szlachetnego obejścia, a takiem powinno być obejście młodzieńca. W rozmowach jest przyjęty zwyczaj, że gdy starsi mówią, młodsi słuchają, a gdy jeden przestanie, drugi zaczyna mówić, bo gdyby wszyscy mówili naraz, nikt nikogoby nie rozumiał.

Wreszcie druh musi sam siebie wychować na ojca rodziny. W tym celu jeśli jest gospodarzem, powinien poznać i nauczyć się sposobu gospodarowania i wszystkich robót polnych. Jeśli jest małorolnym, wówczas przy gospodarstwie powinien znać i umieć jakieś rzemiosło, któremby mógł powiększyć swe dochody, jeśli chce założyć rodzinę. Wogóle w Polsce powinniby wszyscy wiejscy chłopcy w zimie zatrudniać się jakiemiś pracami i rzemiosłem. Dalej ma młody druh wyrobić sobie zastanowienie, aby mógł kierować rodziną i domem. Roztropność, zapobiegliwość, skrzętność, umiejętność szybkiego rachunku i obliczania kosztów życia — oto przymioty niezbędne do założenia ogniska domowego, one bowiem utrwalają materjalny byt rodziny. Oprócz tych przymiotów ma druh w stowarzyszeniu pamiętać, że jego zdrowie jest potrzebne i rodzinie i Ojczyźnie, ma więc unikać pijaństwa, lenistwa, rozrzutności, nałogów nieczystychi nocnych hulanek po szynkach Tak przygoto-

wawszy się do życia, może być pewny błogosławieństwa Bożego, szacunku i poważania u drugich w gminie, dobrobytu i szczęścia w rodzinie. *T.*

Chłopaczka na ulicy, widząc raz „ćmiącego“
Pytam się, kto na tytoń dał mu swe pieniądze?
Chłopca rumieniec oblał wstydu palącego,
Lecz nic nie odrzekł, a więc UKRADŁ sądzę!

CZTERY PRZYMIOTY DOBREGO MŁODZIEŃCA:

1. pobożny; — 2. pokorny; — 3. pracowity; — 4. punktualny. Zastanów się zaraz dzisiaj, czy jesteś takim? Co postanowisz zmienić?

---

5. MŁODZI PISZĄ...

Sekretarjat okręg. nowosądecki (Zdz. Jeż)

Przy Bożej pomocy kurs szczęśliwie skończyliśmy. Nawet się nie spodziewałem, że tak wszystko gładko pójdzie. Po odjeździe ks. Sekretarza pozostał smutek i żal serdeczny. Na drugi dzień miałem 2 referaty p. t.: „Młodzież i wojna“ i „Posiedzenie Zarządu i zebranie plenarne“, zrobiłem demonstrację praktyczną. Śpiew prowadziłem sam. P. Wzorek miał przeszło godzinny referat gospodarczy. Po południu składali sprawozdania, następnie śpiew i referat o żydach. Ćwiczeń fizycznych nie było, bo brakło czasu. Zakończenie wypadło świetnie. Druhowie wszyscy byli bardzo zadowoleni i wyjechali podniesieni na duchu.

Co do kosztów, to dzięki P. Bogu nie dołożyłem.

W kursach wzięli udział druhowie ze stowarzyszeń:

1. Gródek. Stow. dobre, dzięki gorliwemu zarządowi.
2. Ciężkowice. Rozwija się.
3. Limanowa ma dużo trudności. Druhowie miejscy nie mogą się pogodzić z druhami ze wsi. Rozchodzą się po różnych klubach sportowych.
4. Pisarzowa. Dzięki sekretarzowi, stowarzyszenie postępuje naprzód Prezes ćwiczy musztrę.
5. Mogilno. Idzie, ale słabo. Brak sali przeszkadza w rozwinięciu się stowarzyszenia.
6. Dobra. Zapał i szczera chęć do pracy.
7. Jakóbkowice. Druhowie trzymają się.
8. Kamionka wielka. Stowarzyszenie należy do najlepszych. Zarząd wzorowy, członkowie prawie wszyscy czynni liczą obecnie 105 członków.
9. Tęgoborza. Powoli, ale postępuje naprzód. Druhowie poczynają się budzić z uśpienia.
10. Nawojowa. Po zapale — cisza. Ci, co są, to dzielni.
11. Muszyna. Stow. w powijakach.
12. Ujanówice. Starsi kawalerowie ospali i gnuśni. Zato młodsi biorą się do pracy. Na kurs przybyło 3 młodych delegatów z zapałem, przebywając 4 mile. Nazwiska ich: Wład. Filipek, Wincenty Kuśnierz, Piotr Wojniak. (Brawo Ujanowice! — przyp. ks. sekret.)
13. Rożnów. Pomimo trudności rozwija się. Prezes bardzo gorliwy, nazywa się Sambor.

14. Świniarsko. Po drzemce ruszyło się i gorliwie pracuje pod dzielnym druhem, prezesem Potoczkiem.

15. Januszowa. Trzyma się.

16. Chełmiec. Po odjeździe ks. Patrona druhowie zapomnieli o Stowarzyszeniu.

17. Nowy Sącz. Stowarzyszenie odpoczywa po trudach pracy w zeszłym roku i na wiosnę.

18. Rdziostów. Na gruzach i zgliszczach „Koła“ wyrasta nasze.

19. Męcina. Druhowie trzymają się dzielnie. Pomimo, że Koło jest i trzyma się silnie, nasi nie dają się. Cześć im! **(Cześć! Cześć Stowarzyszeniu w Męcinie i Jego Patronowi!** — przyp. ks. sekret).

20. Podegrodzie. Ciężko idzie.

21. Piątkowa. Nie najgorsze.

22. Paszyn. Byli. Ma powstać stowarzyszenie.

Razem było kursistów w drugi dzień **51.**

Proszę bardzo w Okólniku powyższe uwagi umieścić jako nadesłane z Sekretarjatu.

Rożnów, dnia 5. X. 1924.

Przewielebny Ks. Sekretarzu!

Pisząc ten list, muszę parę słów donieść także i o naszem stowarzyszeniu.

Nasze stowarzyszenie zaczęło się z początkiem bieżącego roku rozpadać, a to z powodu niechęci starszych do stowarzyszenia, a co gorsza z przykrością trzeba stwierdzić, i z opieszałości samych druhów, którym tylko w głowie, żeby użyć świata, póki służą lata.

Wśród takich warunków pracujemy jak możemy. Zebrania urządzamy co dwa tygodnie, na które przychodzi 8 — 10 druhów którzy nie dali się jeszczy złym kolegom zbałamucić.

W sierpniu b. r. urządzaliśmy festyn na naprawę organ; stowarzyszenie także przyczyniło się świetnie w tej zabawie.

Wysłaliśmy także 3 druhów na kurs do Nowego Sącza. Obecnie mam jechać na kurs pisarski do Lwowa.

Ma się ku lepszemu, spodziewam się, że drugi raz o czemś lepszem napiszę, bo i coraz więcej druhów zagląda na zebrania.

Proszę napisać mi, gdzie będą jakie kursa, chciałbym wszędzie być!

Piotr Sambor, prezes i sekretarz. Gotów!

Kochanemu Druhowi uznanie! Trudności podobne są wszędzie. Nie wolno nam się zrażać! Napisz coś ze Lwowa! Gotów!

Z Grybowskich stowarzyszeń.

„....Bardzo podoba się ludziom to, że w czasie adoracji w pierwszą niedzielę miesiąca chłopcy mają wyznaczony przed sumą czas na adorację Najśw. Sakramentu i występują z odznakami związkowemi i śpiewają pobożne pieśni....“

Gdzie jeszcze tak jest? Napiszcie druhowie do Związku!

Tarnów.

16-go listopada w katedrze odbędzie się poświęcenie sztandaru stowarz. młodzieży przy katedrze.

ODPIS.

Protokół z posiedzenia Zarządu Stowarzyszenia Pol. Młodzieży katol. w **Bielczy**, odbytego w kancelarji parafjalnej dnia 14. IX. 1924 r.

O b e c n i : Przew. ks. Patron, prezes Stow. Stan. Hamielec, zast. prez. Piotr Gładysz, sekretarz Stanisław Boryczka, skarbnik Szczepan Sałata i gosp. Władysław Dukat.

P o r z ą d e k o b r a d : 1. Najpierw Przew. ks. Patron zagaił zebranie i odczytał „O k ó l n i k" Nr. 6-7. 2. Potem nastąpiła dyskusja i uchwalono następujące punkta: a) Wnieść prośbę do Sekretarjatu okręgowego w Brzesku, aby pobudził Radę okręgową do życia i do energicznej współpracy dla dobra stowarzyszeń. b) Wnieść prośbę do redakcji „Przyjaciela Młodzieży", aby w formie apologetycznej omawiał sprawy religijne, oraz uproszono ks. Patrona, aby niektóre takie sprawy omawiał na zebraniach. c) Wnieść prośbę do Sekretarjatu w formie zapytania, czyby nie był łaskaw ułatwić urządzenie K u r s u k o s z y k a r s k i e g o w Bielczy w najbliższych miesiącach. d) postanowiono odczytać na przyszłem zebraniu członków r e z o l u c j ę powziętą przez „Kursistów" na kursach powiatowych (przez Przew. ks. Sekretarza jeneralnego urządzonych) e) stale postanowiono ściągać s k ł a d k i miesięczne. f) w y n a j ą ć własną salę na zebrania. g) sporządzić nową skrzynkę zapytań. h) Poruszono sprawę r e k o l e k c y j.

Na tem posiedzenie zamknięto i protokół podpisano.

Zagorzyce, 22. IX. 1924.

W myśl zasady „Lepiej późno niż nigdy" zasyłamy odpowiedzi na ankiety:

1. Dotychczas jest Okólnik redagowany po naszej myśli. Ale byłoby pożądanem, ażeby w Okólniku był umieszczony materjał na zebrania tj. ładne deklamacje, śpiewy i ładne a pouczające ustępy.

2. My tak sądzimy, że jeżeli będą w Okólniku rzeczy ciekawe, to Zarząd danego stowarzyszenia będzie prędzej czytał. Może go będzie bardziej zajmowało. A może lepiejby było, o ile ks. Sekretarz zna takie stowarzyszenia, nie wysyłać do nich wcale Okólnika. Gotów! **Jakób Pieprzak,** sekretarz.

Rzezawa.

Życie nasze w troskach codziennych i trudnościach większych, niż gdzieindziej. Lecz garniemy się, choć powoli do świata i żyjemy podwójnem życiem, wewnątrz Stowarzyszenia i zewnątrz.

Wewnątrz, to praca nad samymi sobą, zewnątrz, to praca i zabiegi o uskutecznienie zamierzonego celu; zbudowanie „Domu młodzieży". Co do pierwszej ułożyliśmy plan pracy na okres zimowy, zresztą bez planu trudno pracować.

Trochę referatów wzięli sami druhowie, trochę nauczycielstwo, trochę X. Patroni. Jeszcze później napiszemy, jakie i jak rozdzielone referaty, o ileby Sekretarz jeneralny się zgodził.

Dalej ustanowiono, że co 2 tygodnie zebrania, choćby nie wiem jakie miały być przeszkody. Celem wyrobienia się, zanim stanie „Dom", zaczniemy urządzać już na tę zimę małe „ogniska", gdzieby można co wieczór zgromadzać światlejszych druhów na czytanie

— kształcenie się. Co do pracy na zewnątrz, to pchamy się naprzód, choć zwolna, bo na drodze leżą poważne przeszkody — brak funduszów. Powoli jednak i te przeszkody usuwamy. Już mamy na miejscu drzewo, już mamy wagon cementu, dachówka jeszcze w czerwcu zrobiona. Mamy piasku dosyć dużą kupę, choć jeszcze 4 razy tyle potrzeba będzie. A obecnie z przygotowanego materjału będziemy fabrykować sami kamienie ciosowe, obrabiać drzewo, tak, żeby z początkiem wiosny złożyć wszystko i poświęcić „Dom“!

Pracy więcej, jak po uszy, ale ufamy w pomoc Bożą, ufamy, że zapału nam nie braknie, a i starsi bardzo przychylnie do naszej sprawy się odnoszą. *Ks. J. Gwiżdz.*

W Warszawie skazany został na 6 tygodni więzienia miejski Jojne Gictermann fabrykant cygar. „Ersatze“ jego składały się, jak stwierdzili rzeczoznawcy na rozprawie sądowej: z jednego liścia tytoniowego, jako zewnętrznej powłoki cygara, z warstwy — papieru i — z nawozu!

Głos Narodu 1918. Nr. 122.

---

6. SKRZYNKA ZAPYTAŃ.

1. Pyt. Książki do bibljoteki tanie, zajmujące — gdzie można kupić?
2. Pyt. Co to są **„pisma pornograficzne“?**

1. Odp. Trudno dziś o dobrą, ciekawą i tanią książkę. Dobrze, że się Druh o to pyta, bo właśnie przygotował Związek wykaz takich książek, **dobrych, ciekawych i tanich**.

Gdyby się druhowie złożyli po 1 Zł., a było ich 50 — będą mieli w tygodniu dobrą, ciekawą, tanią i dość wielką własną **bibljotekę**. Rozważcie tylko i zaraz do dzieła!

Oto wykaz tych książek:

I. dział poświęcony Żydom: Adres: Łódź, ul. Podleśna l. 4. Tow. „Rozwój“.

Dlaczego występuję przeciw Żydom — W żydowskiej niewoli — Co sądzili nasi przodkowie o Żydach — Żydzi w swojej religji — Na nowe tory — Dobrodziej — Śpiewnik rozwojowy — Migracja Żydów w Polsce — Ostatnia z dobytku — O rytualnym udoju bydła — i wiele innych — wszystkie po kilka groszy.

II. dział **z historji Polski**: Bibljoteczka pogadankowa, adres: **Warszawa, Nowy Świat 40.** Jadwiga i Jagiełło — Początki dziejów naszych — Polska pod rządami królów obieralnych — Dwaj ostatni Piastowie — Potęga Jagiellonów — Pierwsi Piastowie — Bogactwa Polski — Rzut oka na Polskę — Nasza Przeszłość — Kobieta w Polsce — i inne — po kilka groszy.

III. dział **z kwestji alkoholizmu**: adres: Poznań, Składnica abstynencka, Aleje Marcinkowskiego 1. Alkohol, a długość życia — kościół a nowoczesny ruch przeciwalkoholowy — Gorzałka, źródłem wszelkich zbrodni — Sodoma i Gomora — ty czyń także — W pętach rozpusty i pijaństwa — Alkohol i jego skutki — i t. p. po 20 groszy.

IV. dział **powieści**. Adres: Poznań, św. Wojciecha, ksiegarnia — Plac Wolności.

50 powieści b. zajmujących za 12·50 Złot. dla czytelników Przewodnika katol a 20 Zł. dla zwyczajnych członków.

Sekretarjat mogłby uzyskać zniżkę dla stowarz., gdyby się ich więcej zgłosiło.

W następnym Okólniku podamy wykaz dalszych powieści.

Odp. na 2 pytanie:

Słowo: **pornografja** pochodzi od słów greckich:

pornos = wieprz, lub świnia i grafja = pisanie.

czyli pisma „pornograficzne“ są takie piśmidła, które zawierają niechlujne, bezwstydne wiersze, utwory dramatyczne, powieści, obrazki, ryciny, ogłoszenia, żarty i tp.

A który z druhów takie pisma czyta, lub obrazki, kartki, fotografje ogląda, czy teraz, czy przy wojsku, czy sam pisze, mówi, to jest z przeproszeniem wieprz, lub świnia...

Zwalczajcież więc po wsiach, w waszych chatach, na ścianach takie świńskie piśmidła!

„Dla Polski wszystko zrobię, za nią oddam życie!“
Tak mówi dziś niejeden! Za nią lęgnę w grobie! —
Lecz, gdy powiem: PORZUĆ DLA NIEJ KARTY, PICIE,
I TWE PALENIE!!! to on: TEGO JA — NIE ZROBIĘ! —

---

7. OGŁOSZENIA ZWIĄZKU.

1. Zjednoczenie przedstawiło Księżom Sekretarzom jener. na Zjeździe w Poznaniu projekt **nowej odznaki**, jednakowoż ogólnie nie spodobała się ta odznaka. Na razie obowiązuje więc dawniejsza (liść dębowy)

2. Baczność stowarzyszenia! Koła młodzieży nie mogąc ścierpieć naszej szerokiej pracy, napadają na stowarzyszenia, by rozbić je. Pierwsze ataki odparli druhowie! Przy Bożej pomocy zwyciężymy' Odpowiemy na te wysiłki nienawiści, cichą, rzetelną pracą, szlachetnem życiem, gorliwem spełnieniem obowiązków- Gotów!

Cały świat katolicki łączy się dnia 2 listopada w modlitwach za dusze zmarłych znajomych, dobrodziejów! Jaka to piękna myśl katolików! Jak pięknie, po katolicku umie ją wykorzystać każde stow.! Weźmijcie więc wspólny, pobożny udział w procesji na cmentarz! **Ale jeszcze ważna rzecz jedna**: może na cmentarzu spoczywają zwłoki zmarłego kolegi, druha, może poległego bohatera na wojnie, może **w sąsiedztwie cmentarz poległych**!...

Ach! nie zapominajcie o ich duszach. Urządźcie pobożną procesję na ich groby, pomódlcie się gorąco, zaśpiewajcie pieśń załobną: „Wieczne odpoczywanię“, wysłuchajcie przedewszystkiem w intencji za dusze zmarłych Mszy św.

Bardzo proszę o opis takiej uroczystości.

4. W październiku odbył się kurs 1-dniowy **w Bobowej** (16 X.) w którym brało udział 25 druhów w Bobowej, Gródka, Grybowa, Białej i Siołkowej i 3 księży Patronów.

Związek składa najgorętsze podziękowanie Przew. ks. kanon. Warchałowskiemu za serdeczną gościnę.

Kurs w Strzelcach nie odbył się z powodu nieporozumienia co do furmanki, ks. sekretarz przyjechał do stacji do Bochni, a furmanka przyszła do Słotwiny — kurs ten jednakowoż się odbędzie.

23 X. odbył się kurs w Zakliczynie;
25 X. odbył się kurs w Rożnowie.

5. W październiku odwiedził ks. Sekretarz stow. w **Porębie radlnej**, Baranowie i Padwi. Wszędzie stowarzyszenia pracują i owiane są dobrym duchem.

Nowe stow, powstało w **Brzozowej**. Witamy kochanych druhów w naszych szeregach! **Szczęść Boże na drodze pięknej i pożytecznej pracy!**

Ks. A. Rogóż
sekretarz jener.

Jak Jędrek Śklarz jeździł po Włochach?

III.

Kaj jem skończył tamtą razą? Aha! Jak my razem śli po mieście —

Przypatrzyłech sie tyz we Włochach wojsku. Straśnie to mizerne, mundur na tem wisi, jak z większego brata na mniejsym. Nie wiem do znaku jakby sie to biło. E tak ta pewnie od parady trzymają se wojsko.

Naród cywilny za to straśnie zmyśny. Nie chce mu sie ta po prawdzie do nicego przyłozyć ućciwie ale za to śtuki zna lepse, niz cygański naród. On wam bedzie po morzu na kiju jechał.

— Co powiadacie?

— Dyć-ech sam na swoje ocy widział, nie zblizka, co święta prawda, ale znowu nie z tak daleka, cobych nie ozeznał. jak se siedział na jednym kiju, co sie tam ka jak nazywa, drugim wiosłował i tak jechał. Ho! ho! oni nie takie śtuki jesce znają. Dy oni wieze tak umieją puscać, jak nascy chłopi drzewa. Wiecie, jak drzewo w lesie sie podetnie to sie naprzód wie, kany poleci. Tak oni naprzód wiedzą, kany wieza spadnie. I za nase bytności tak jedną wiezę spuścili na placu św. Marka. Straśnie to przemyśny naród. Ino ze je biedny przytem. Zebraków tam moc, prawie co drugi cłek to zebrak. Jakbyć kazdemu, co prosi. ino po cencie chciał dać, to choćbyś najwięksy majątek miał, musiałbyś wnetki zbankretować.

Ale wesołe jakieś te zebraki. Powiadają, ze sie sam rząd nimi opiekuje. Wieczór to sie kanysi chowają, abo sie tyz za panów poprzebierają, coby miastu uciechy dodawać, ale we dnie to ich pełno wsędy. Widziałech tyz kielka pałaców, co były pozamykane, a wiecór sie w nich nie świeciło. Pytam sie pana: „Cyje tyz te pałace?“ — „Nicyje“ — powiada mi — „tak sobie stoją“.

Bogactw jest duzo, jakech juz powiedział, ale ino po ścianach i po magazynach. Byli my w jednym, co sie muzeom nazywa, to my tam widzieli przerozmaite zbroje, ornaty, kamienie najdrozse i róznych świętych wyrabianych, a potem w pałacu takim, co w nim król mieskał za dawna, to my tam oglądali malowania, sklepy, wseleniejakie kostowności. Ale te wsyćkie bogactwa, co sie tam po tych pałacach chowają, ty ino obcym na pokaz. Pytam sie pana: „Skąd oni tyz to ponabywali? W jaki sposób? Musieli cheba pokraść kany, bo przecie kupić nie kupili — bo to zebraki, to ich na to nie stać“. A pan mi na to powiada, ze to kiedysi był bogaty naród i ze miał przodków sławnych bardzo, i ci te bogactwa ponabywali: to na wyprawach, to na handlu, to wreście za piniądze gotowe sprawili — reśtki tych bogactw wielgich, to są te zbiory, co je obzieramy. Z całego świata, powiada, zjezdzają ludzie, coby je oglądać, i za to płacą

tutejsym. To jest ich zysk jedyny, bo nicem insem, ze to synowie sławnych ojców, ni mają woli sie trudnić.

— A cemu oni tych kostowności nie przedadzą? — wtrącił któryś ze słuchaczy — mieliby piniądz na biedę, skoro taka jest, jak powiadacie".

— Je sie tyz pana o to pytał. Powiada, ze przedać nikto nima prawa, bo samorząd jest właścicielem, a naród ino ciągnie z tego prefit, ze cudzoziemcom pokozuje. To wicie tak naprzykład: Był bogaty graf, miał zamek i na tym zamku wseleniejakie cudności, a potem przysła bieda, nas graf zbankretował — i teraz jest ino strózem w swoim własnym zamku. Przyjezdzają ze świata panowie — on ich oprowadza po salach, pokazuje, co jest do widzenia, zachwala, potem sprowadza ich po schodach na dół, otwiera drzwi, kłania sie nizko i wyciąga na ostatku rękę: „Syniore una lira!" To ma po naskiemu oznacać: „Co łaska".

Takie to miasto Wenecya, i taki w niem naród. Jakby Paniezus wsyćkie miasta, skrony bezeceństw, jakie sie w nich dzieją, jako drzewiej Sodomę ogniem siarkowym postanowił spalić, toby to miasto z pewnością musiał wyminąć: bo telo piekne jest, co aze cud. Ludzie są grzyśni, bo zebraki — ale i w tych grzychach swoich jacysi weseli, musą być i Bogu milsi, niz poinsy naród, co to nawet i grzysić poćciwie nie umie.

Widzieli my potem tyz miasta spaniałe, ale zadne do tego nimoze być przyrównane. Pan mój taksamo powiadał.

— „Kielozeście tam casu bawili?"

— Dość długo, bo aze miesiąc. Ale tam i rok za mało siedzieć.

— „Toście tak próznowali tam" — wtrącił ktoś —

Jędrek poważnie, do niego obrócony:

— Widzis, jak głupio gadas, nie do rzecy...

Tam wsićko państwo próżnuje. Tam cały naród próżnuje. I to se ma za honor! Wies o tem?

— Potem siedlimy na kolej i pojechalimy na zachód, abo tyz ku połedniowi, ktoz wie, bo tam świat se cłekowi doznaku przemienia. Tu, kany u nas połednie, to tam północ. Wsyćko jest przeinacone. Nawet po słonku trudno zmiarkować, bo sie widzi, ze nie tam wschodzi, ka trza.

Przejezdzaliśmy koło miejsca, kany sie św. Francisek urodził, potem zaś koło miasta, skąd pochodzi św. Jantoni Padewski. Same cudowne okolice.

Potem zajechaliśmy do takiego miasta, co sie Bolonia nazywa. Kamienice tam podobne do sukiennic w Krakowie, bo takie mają filary przed sobą: miasto, widać, bogate; ludzie tyz opaślejsi, niz we Wenecyi; wsićko jakiesi hrubse, węcy przysadziste. Ale i tamtejsi ludzie zmyśni są: wieze takie wam umieją stawiać, ze lecęcy stoją...

— Jak to niby?...

— No tak, ze widzi ci sie: leci... ino pozieras, kie padnie, a ona stoi, setnie pochylona, cudem jakimsi tak w powietrzu wisi.

— To tam nie ludzka moc...

Są tam dwie takie wieze. Strach pojrzyć. A jesce większy strach stanąć blizko ktorej. Tam w tym mieście niedługo my pobawiali, bo sie panu mojemu śpiesyło do Florencyje.

— To jaka jego pani?

— Nie, to tyz miasto. Siedlimy znowu na kolej, i jedziemy. Musielimy bez tolo tunelów przejezdzać, ze sie az cnęło; było ich cheba coś ze sto. Z tego dobrze pamiętam, ize sie pan ciskał, ze sie co chwila ściemniało, bo se przekładał karty na kolanie, zołędzie i rozne inse — tak sie ta sam, nie tracąc casu, przyucał.

Do widziska.

Wydawca: Związek stowarzyszeń młodzieży polskiej. Redaktor odp. ks. Rogóż